

OD NIEZALEŻNOŚCI DO NIEOBECNOŚCI Kazus „Tygodnika Powszechnego”

Magdalena Mateja

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

„Tygodnik Powszechny” – apolityczne czasopismo katolickie?

Inicjatywa utworzenia w Krakowie katolickiego czasopisma społeczno-kulturalnego wyszła od kardynała Adama Sapiehy¹ – on złożył stosowne podanie do władz, on też udzielił moralno-materialnego wsparcia tworzącemu się „Tygodnikowi Powszechnemu”. Pierwszy numer „TP” ukazał się z datą 24 marca 1945, w kilka miesięcy później powstały dwa kolejne pisma katolickie: „Tygodnik Warszawski” oraz „Dziś i Jutro”, co należy łączyć z „liberalną” polityką partii². Przypomnijmy, lata 1945-1948 były okresem ograniczonej akceptacji katolicyzmu w życiu społeczno-politycznym³. Wyrażając zgodę na powołanie organów prasy katolickiej, władze kierowały się obowiązującymi podówczas założeniami taktycznymi i propagandowymi; wraz ze stabilizacją ustrojową i umacnianiem się marksistów na pozycjach wło-

¹ „W naszym systemie, w rewolucyjnej Polsce, to każdy może być aresztowany, nawet towarzysz Bierut, ale arcybiskupa Sapiehy to my nigdy nie zamkniemy.” – miał wyznać Stefanowi Kisielewskiemu komunistyczny prokurator. Zob. S. K i s i e l e w s k i, *Wspomnienia polityczne (Odczyt w kraju i za granicą)*, [w:] i d e m, *Wołanie na puszczy*, Warszawa 1997, s. 96.

² Jak szacował Kazimierz Koźniewski, wraz z „Dziś i Jutro” wychodziło po wojnie 13 czasopism katolickich, w tym kontynuujące działalność przedwojenną periodyki katolickie: „Przegląd Katolicki” oraz „Przegląd Powszechny”.

³ Por. K. K o r n a c k i, *Polskie kino fabularne 1945-1956 wobec katolicyzmu i Kościoła katolickiego*. „Blok” nr 1, 2002; Zob. także: L. S z a r u g a, *Czasopisma literackie – Okres 1945-1950*, [w:] *Literatura polska 1918-1975*, cz. I, t. 3, Warszawa 1996, s. 214-215.

darzy Polski Ludowej założenia te zmieniały się na niekorzyść środowisk związanych z Kościołem.

W tworzącym się „Tygodniku Powszechnym” miejsce znaleźli: wilnianin Antoni Gołubiew, współzałożyciel „Żagarów”, autor prozy historycznej; Hanna Malewska, przedwojenna laureatka nagrody Polskiej Akademii Literatury; Stanisław Stomma, prawnik i wileński kolega Gołubiewa; pisarka katolicka Zofia Starowieyska-Morstinowa; Stefan Kisielewski, publikujący przed wojną w „Polityce” i „Buncie Młodych” Jerzego Giedroycia. Nieco później skład redakcji powiększył się o Pawła Jasienicę, Jacka Woźniakowskiego, Jana Józefa Szczepańskiego, Leopolda Tyrmanda, Józefę Golmont (Hennelową), ks. Andrzeja Bardeckiego i innych. Od początku swego istnienia miał „Tygodnik Powszechny” dwóch liderów: ks. Jana Piwowarczyka – bliskiego współpracownika kardynała Sapiehy, oraz redaktora Jerzego Turowicza⁴. Według koncepcji księdza Piwowarczyka należało kłaść nacisk na społeczno-polityczną obecność katolików w życiu publicznym. Turowicz odrzucał postulat formowania stronnictwa katolickiego, proponując katolikom, by wycofali się ze sfery polityki i skoncentrowali aktywność na sprawach kultury i religii⁵. Chciał, ażeby „Tygodnik Powszechny” stał się pismem „apolitycznym i bezpartyjnym”, jak deklarowano w inicjalnym numerze. Orientacja Turowicza wyznaczyła ostatecznie kierunek ideowy pisma, co pozwoliło przetrwać „TP” pierwszą fazę formowania się nowego ustroju, ale nie uchroniło przed udziałem w polityce.

Przyjęta w piśmie hierarchia wartości nakazywała (...), by „TP” nie stał się nigdy pismem politycznym, jakkolwiek pismo to nie uchylało się od pełnienia – w większym lub mniejszym stopniu, zależnie od okoliczności – roli politycznej. Tej roli pismo nie wstydziło się, jako że sam fakt jego istnienia był już i jest w istocie faktem politycznym [M.M.]⁶.

Jeśli „Tygodnikowi Powszechnemu” rzeczywiście przypadła w udziale rola polityczna (np. czasopisma opozycyjnego), to ze względu na specyfikę

⁴ Obaj zdobywali publicystyczne doświadczenie w przedwojennym „Głosie Narodu”, któremu kolejno szefowali. „Głos Narodu” był pismem chadeckim, finansowanym w części przez Kurię Metropolitarną w Krakowie i traktowanym jako nieoficjalny organ prasowy ks. metropolity Adama Sapiehy. Zob. R. J a r o c k i, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Kraków 1990, s. 24.

⁵ Zob. M. Ł ę t o w s k i, *Ruch i Koło Poselskie ZNAK 1957-1976*, Katowice 1998, s. 35.

⁶ K. K o z ł o w s k i, *Aneks*, [w:] A. Bardecki, *Zawsze jest inaczej*, współpraca J. Poniewierski, A. Szostkiewicz, Kraków 1995, s. 167.

ustroju, w którym wszystko co publiczne automatycznie traciło status apolityczności. Odmienną optykę zademonstrowali redaktorzy „Tygodnika Warszawskiego”; zachowując kurs ideologicznej i politycznej konfrontacji z marksizmem, nie zdołali uniknąć likwidacji pisma w roku 1948. Jeszcze inne stanowisko zajęli tzw. postępowi katolicy z tygodnika „Dziś i Jutro”; gdy „Tygodnik Powszechny” deklaruje Polsce Ludowej jedynie swą lojalność – krąg „DiJ” zgłaszał chęć polityczno-ideowego współdziałania z partią i był wobec niej dyspozycyjny. Pismo, któremu zrazu przewodził Witold Bieńkowski, a od 1947 - Jan Dobraczyński oraz Bolesław Piasecki, od pierwszego numeru prezentowało pozytywny stosunek do rewolucji. „Konstytucją heroicznej tradycji polskiej ostatniej wojny jest apostołowanie jak najpełniejszego wpływu na przemiany polskie, rewolucji idealistycznej, spirytualistycznej, katolickiej.” - informował redaktor Piasecki⁷. Środowisku, które zmierzało do wpisania społecznej nauki Kościoła w praktykę komunizmu, zezwolono wkrótce na utworzenie PAX-u, stowarzyszenia katolików świeckich działającego na niwie politycznej, gospodarczej i społecznej (1947), a także dziennika katolickiego pod nazwą „Słowo Powszechne” (1947-1993).

Stosunek do marksistów kształtujących rzeczywistość powojennej Polski był ważnym wyznacznikiem tożsamości „politycznej” katolickich czasopism, jednak równie istotny, jeżeli nie pierwszorzędny, wydaje się zakres współpracy obu grup z hierarchią kościelną. Zdaniem Tyrmanda, od 1950 „Tygodnik” był oficjalnym organem episkopatu, ściślej, samego prymasa⁸. Rzeczywiście w wielu przełomowych momentach przedstawiciele pisma zasięgałi rady Wyszyńskiego, konsultowali z nim treść wystąpień, informowali o trudnościach itp., „Tygodnik Powszechny” nigdy jednak nie był tubą episkopatu, potrafiąc zachować niezależność także wobec środowisk katolickich⁹. W felietonie z okazji pięciolecia „Tygodnika” Kisielewski przyrównywał sytuację pisma do udziału w niebezpiecznym rejsie:

⁷ K. K o Ź n i e w s k i, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944-1950*, Warszawa 1977, s. 359.

⁸ L. T y r m a n d, *Dziennik 1954*, Londyn 1993, s. 76. Zob. także J. Ż a k o w s k i, *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999, s. 43: „W odróżnieniu od PAX-u Tygodnik zawsze był pismem ortodoksyjnie katolickim i blisko związanym z Episkopatem (...)”.

⁹ Zob. M. J a g i e ł o, *„Tygodnik Powszechny” i komunizm (1945-1953)*, Warszawa 1988, s. 13.

Statek płynący szeroką rzeką pomiędzy dwoma przeciwnymi brzegami bywał ostrzeliwany – z obu stron. Gdy przeciwnicy „Tygodnika” oskarżali go o wsteczniczość, konserwatyzm, kołtuństwo lub, w dziedzinie filozofii, o rzekomy irracjonalistyczny fideizm, redaktorzy tego pisma otrzymywali często listy z wymyślaniami za radykalizm czy libertyńską tolerancję, za świecki spekulatywizm, za materializm niemal, za szarganie narodowych świętości. (...) Jedne i drugie głosy (...) to dowody, że stery tego okrętu, pomimo ludzkich słabostek sterników, działają sprawie, prowadząc okręt pomiędzy rozmaitymi prądami drogą własną, prostą a szeroką¹⁰.

Piasecki, mimo prób pośredniczenia pomiędzy marksistami a prymasem, zapracował na opinię „katolickiego odszczepieńca”, człowieka nieszczerego, niebezpiecznego, rozbijającego jedność Kościoła w Polsce, usiłującego „ochrzcić” marksizm. Po wydaniu książki *Zagadnienia istotne* (1954), która zawierała m.in. argumentację teologiczną mającą uzasadnić poparcie katolików dla budowy ustroju socjalistycznego w Polsce, Piasecki doznał potępienia ze strony prymasa Wyszyńskiego¹¹; książka oraz tygodnik „Dziś i Jutro” trafiły na kościelny indeks.

Oba pisma, „Tygodnik Powszechny” i „Dziś i Jutro”, odegrały istotną rolę w kształtowaniu relacji między marksistami a Kościołem tuż po wojnie, a jeszcze znacznie później – po wprowadzeniu programu realizmu socjalistycznego. Jak trafnie zauważył Kazimierz Koźniewski, na początku lat 50. toczyła się wojna państwa przeciwko episkopatowi, bitwą tej wojny była sprawa „Tygodnika Powszechnego” – rolę dywersanta odegrało środowisko Piaseckiego.

Likwidacja „Tygodnika Powszechnego”: fakty i interpretacje

Dla redakcji i grona współpracowników „Tygodnika Powszechnego” bardziej odczuwalna od cenzury roku 1949, otwierającej kilkuletni okres nadwiślańskiego socrealizmu, wydaje się granica wyznaczana przez wydarzenia roku 1953, kiedy pismo zostało zamknięte. Wiadomo, iż bezpośrednią przyczyną zawieszenia krakowskiego pisma była odmowa publikacji nekro-

¹⁰ S. K i s i e l e w s k i, *Refleksje pojubiluszowe*, [w:] i d e m, *Lata poślacane, lata szare*, Kraków 1989, s. 100. Kazimierz Koźniewski podkreśla, że także grupa „Dziś i Jutro” walczyła na dwie strony i dowiodła umiejętności publicystycznej nawigacji, polemizując zarówno z katolikami potępiającymi socjalistyczny porządek (lub zachowującymi polityczną neutralność), jak i z „Kuźnicą”.

¹¹ Zob. J. Ż a k o w s k i, *op. cit.*, s. 16, oraz J. K a r p i ń s k i, *Porcja wolności (październik 1956)*, [w:] i d e m, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 131.

logu „największego Człowieka naszych czasów”, „chorążego pokoju” – Stalina¹². Jednak poza zdarzeniem, które przesądziło o losach czasopisma, istniał przecież złożony łańcuch przyczyn likwidacji „Tygodnika Powszechnego” (oraz następstw tego faktu) i warto, jak sądzę, przywołać okoliczności, które doprowadziły do zamknięcia niezależnego pisma katolickiego.

Akt likwidacji tygodnika był raczej ostatnią fazą procesu zwalczania środowisk kontestujących marksizm niż incydem, którego związek z kontekstem politycznym trudno ustalić. Zwiastunów likwidacji pisma należy dopatrywać się głównie w rozwoju konfliktu między państwem a Kościołem¹³. Komuniści – nie bacząc na treść *Porozumienia* z 1950 – likwidowali niższe seminaria duchowne, przejmowali budynki należące do zakonów, ograniczali budownictwo sakralne, posuwali się również do bardziej spektakularnych ataków, jak aresztowanie ordynariusza diecezji kieleckiej, oskarżonego o dywersję i szpiegostwo, czy wysiedlenie poza diecezję katowicką trzech biskupów¹⁴.

Podpisując *Porozumienie* władze państwowe zobowiązywały się honorować naukę religii w szkołach, swobodę nabożeństw itp., gwarantowały zachowanie szkół katolickich i uniwersytetu, istniejących stowarzyszeń i pism oraz złagodzenie cenzury¹⁵. Tymczasem czujność GUKPPiW zaostrzała się, z tego powodu w „Tygodniku” już pod koniec lat 40. ucichły ideologiczne polemiki, z łamów pisma znikły reportaże z parafii, rozważania teologicz-

¹² Faktu zamknięcia „Tygodnika Powszechnego” nie pomijają ani historycy, ani literaturoznawcy zajmujący się analizą stalinizmu w Polsce, traktując zdarzenie jako adekwatny przykład represji stalinowskich. Zob. L. S z a r u g a, *op. cit.*, s. 227-228; J. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 131; J. E i s l e r, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944-1989*, Warszawa 1992, s. 52-53; Z. J a r o s i ń s k i, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 36; A. Z a w a d a, *Literackie półwiecze 1939-1989*, Wrocław 2001, s. 79 i inni.

¹³ Por.: „Wreszcie 16 stycznia [1953 – M.M.] Ksiądz Prymas konferował z Turowiczem, Stomma i Gołubiewem. Chodziło o kierunek postępowania *Tygodnika Powszechnego* wobec zaostrej sytuacji. (...) Nie bez związku z procesem krakowskim odwiedzili Księdza Prymasa 28 stycznia panowie J. Turowicz i S. Stomma, gdyż *Tygodnik* musiał oczywiście zająć jakieś stanowisko. Było ono zbieżne z postawą Episkopatu.” A. M i c e w s k i, *Stefan Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2000, s. 105.

¹⁴ Biskupów Stanisława Adamskiego, Herberta Bednarza i Juliusza Bieńka, obciążono zarzutem organizowania apelu o przywrócenie nauki religii w szkołach. Wyłożony w kościołach list-apel podpisało 72 tysiące osób.

¹⁵ Zob. S. K i s i e l e w s k i, *Stosunki Kościoła – państwo w PRL*, [w:] i d e m, *Na czym polega socjalizm? Stosunki Kościoła – państwo w PRL*, Poznań 1990, s. 78.

ne, informacje o życiu Kościoła na świecie¹⁶. Wyimek z artykułu Romana Graczyka, przedstawiciela młodszego pokolenia „Tygodnikowych” publicystów, uzmysławia powagę tamtych czasów:

W pierwszych tygodniach 1953 redagowanie pisma musiało – jak przypuszczam – stać się zajęciem dość ponurym. W numerze 1. z tego roku cenzura skonfiskowała w całości: dwa komentarze dotyczące nominacji nowych kardynałów, która miała nastąpić 12.01.1953. (...), wiersz Barbary Grubner-Eysmont zatytułowany „Kołysanka wigilijna” oraz felieton Kisiela „Wehikuł czasu czyli o Nowym Roku”. (...) Felieton ów traktował o przemijaniu, wchodził w związek z tym w zagadnienia ontologiczne, by dojść do wniosku, że „prawdziwy byt będzie dopiero TEN po TAMTEJ STRONIE”.¹⁷

Odkąd cenzorzy jęli sugerować „Tygodnikowi Powszechnemu”, jakie treści powinny znaleźć się w numerze¹⁸, skreślenia przestały być największym zmartwieniem redakcji. „Tygodnikowi” stosunkowo długo udawało się zachować bezpieczną odległość od granicy, która dzieli kompromis od zdrady. Jak ustalił Jacek Żakowski, „Miesiąc po miesiącu rezygnowano z kolejnych zakazywanych przez władze tematów, słów, myśli, ale zawsze powtarzano redakcyjny imperatyw minimum: NIE KŁAMAĆ!”.¹⁹ Jednakowoż na początku 1953 „Tygodnik Powszechny” musiał zająć stanowisko w tzw. sprawie Kurii Krakowskiej.

Proces Metropolitarnej Kurii Krakowskiej²⁰ był kolejnym z serii bolesnych ciosów zadanych Kościołowi we wczesnych latach 50. Zdaniem ks. Andrzeja Bardeckiego (który obserwował widowisko jako przedstawiciel „Tygodnika Powszechnego”), władze zaaranżowały „pokazowy proces stalinowski” – poprzedzony rewizją, internowaniem arcybiskupa, wielogodzinnymi przesłuchaniami oskarżonych. Ksiądz ze szczegółami zapamiętał przebieg

¹⁶ Por. „Na zebraniu redaktorów [14 listopada 1952 – M.M.] u Księdza Prymasa stwierdzono, że *Tygodnikowi Powszechnemu* cenzura konfiskuje nawet reportaże o Ziemiach Zachodnich.” A. M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 95.

¹⁷ R. G r a c z y k, *Cenzura w kilku odstępach*, „Tygodnik Powszechny” 04.02.1990., s. 5.

¹⁸ Począwszy od 1951 r. Zob. J. Ż a k o w s k i, *op. cit.*, s. 16.

¹⁹ *Ibidem*, s. 18.

²⁰ Na ławie oskarżonych zasiedli czterej księża oraz trzy osoby świeckie, zarzucano im m.in. szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego. Poza trzema wyrokami śmierci zapadły wyroki więzienia - od kilku do kilkunastu lat. Wyroków śmierci ostatecznie nie wykonano. Na wniosek księży - patriotów, którzy prosili władze o złagodzenie kary, skazani w procesie Kurii Krakowskiej znaleźli się w końcu na wolności, nie w wyniku rehabilitacji, lecz na skutek amnestii. Zob. A. B a r d e c k i, *op. cit.*, s. 92.

i okoliczności procesu: hala fabryczna posłużyła za salę rozpraw, kilkuset robotników specjalnie dowożonych z fabryk krakowskich i spoza miasta – za publiczność. Rozprawę filmowano, żeby godzinny materiał z procesu mógł później trafić do wszystkich szkół krakowskich. „Pierwszy raz w życiu byłem na tak straszliwych rekolekcjach. Ogromne wrażenie zrobiło na mnie, jak z człowieka można zrobić kukłę, recytującą wyuczoną lekcję. To było przerażające!”²¹ – wspominał ksiądz redaktor, podkreślając, że celem procesu był symboliczny sąd nad zmarłym kardynałem Sapiehą, a w dalszej kolejności: kompromitacja Kurii i zastraszenie duchowieństwa²².

W końcu stycznia władze zażądały od „Tygodnika” publikacji oświadczenia zawierającego zdecydowane krytyczną opinię redakcji na temat sądzonych wówczas „szpiegów w sutannach”²³. Żądanie zostało odrzucone, więc w odwecie cenzura zatrzymała numer. Przez kolejne dwa tygodnie trwały pertraktacje „TP” z prezesem Urzędu ds. Wyznań²⁴, ministrem Antonim Bidą, w wyniku których udało się ustalić treść kompromisowego komunikatu – piętnastego lutego 1953 pismo znów było kolportowane. Pierwsza kolumna 411. numeru „TP” zawierała niepodpisane oświadczenie *Po procesie krakowskim*, w którym redakcja oznajmiała, że:

(...) niektórzy duchowni diecezji krakowskiej brali udział w antypaństwowej działalności konspiracyjnej, a także współpracowali z wrogimi dla interesów polskich ośrodkami wywiadu amerykańskiego. (...) Społeczeństwo katolickie musi dążyć do kategorycznego wyeliminowania tego rodzaju niebezpieczeństw. Angażowanie się duchownych katolickich w antypaństwową działalność konspiracyjną jest następstwem szkodliwej i opacznej tendencji do walki z ustrojem.²⁵

Żyjący członkowie ówczesnej redakcji oceniają kompromis raczej surowo: Józefa Hennelowa nazwała publikację komunikatu największym błędem w liczącej pół wieku historii „TP”, Stomma zaś skomentował: „Dzisiaj [początek lat 90. - M.M.] tekst brzmi horrendalnie, wtedy wydawał się kompromisowy, ale znośny. Oto jaskrawy przykład, co znaczy kontekst

²¹ Ibidem, s. 90.

²² Bardecki wspomina także o czwartym celu, ukrywanym przed opinią publiczną przez 40 lat. Proces stwarzał pretekst do przeszukania Kurii – władzom zależało na przechowywanych tam dokumentach dotyczących zbrodni katyńskiej.

²³ Zob. J. Ż a k o w s k i, *op. cit.*, s. 18.

²⁴ Odbywały się ponadto wewnątrzredakcyjne narady w salonie Starowieyskiej-Morstinowej oraz konsultacje u Prymasa. Zob. A. M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 107.

²⁵ Cytuję za: A. B a r d e c k i, *op. cit.*, s. 92.

historyczny (...)”²⁶. Z perspektywy kilkudziesięciu lat łatwo wnioskować, że ustępstwo, jakie władze PRL wymusiły na „TP”, było krokiem w kierunku likwidacji niezależnego pisma; czy w pierwszych miesiącach 1953 ocena zdarzeń była równie jednoznaczna? Czy w kolejnych aktach agresji przeciwko episkopatowi²⁷ krakowski tygodnik potrafił dostrzec zagrożenie własnego by-tu? Biografowie i reportażyści analizując losy ludzi skupionych wokół „TP” zgodnie odnotowują, iż redaktorzy obawiali się o przyszłość pisma. „Trzeba to sobie jasno powiedzieć, że marksieści nigdy nie przyrzekali »Tygodnikowi« wieczności. Wręcz inaczej: od początku szykowali się do zlikwidowania go bezboleśnie i z gracją. Czekali na okazję.” – zanotował Tyrmand.

„Okazją” stała się śmierć Józefa Stalina, choć rychły koniec działalności „TP”, a tym bardziej dramatyczne okoliczności, w jakich nastąpiło zawieszenie tygodnika, wykraczały – jak można przypuszczać – poza granice redakcyjnych kalkulacji. Zgon dyktatora zamiast rozprężeniem skutkowało reperkusjami, w których wyniku zespół krakowskiego pisma miał opuścić prasową scenę na ponad trzy lata. We wspomnieniach redaktorów sytuacja likwidacji pisma zyskuje niekiedy miano groteskowej²⁸, jednak data 5 marca 1953 otworzyła najtrudniejszy bez wątpienia okres w historii „Tygodnika Powszechnego”.

Po śmierci Stalina cała polska prasa codzienna i tygodniowa uderzyła w ton żałobny, na niespotykaną skalę wychwalając przywódcę ZSRR. I tak pierwsza kolumna „Dziś i Jutro” (08.03.1953) dedykowana była „największemu Bojownikowi i Geniuszowi współczesnej epoki” – na stronie obwiedzionej czarną ramką poza portretem Józefa Wissarionowicza figurowały: listy od KC KPZR i KC PZPR oraz komunikat i oświadczenie lekarskie w detaliczny sposób przedstawiające przebieg choroby i agonii Stalina. Atmosferę żałoby podtrzymywano także w następnym numerze PAX-owskiego tygo-

²⁶ Cytuję za: A. B a r d e c k i, *op. cit.*, s. 93.

²⁷ W 1953 Prymas Wyszyński prowadził rozmowy z wicemarszałkiem Sejmu Franciszkiem Mazurem, w trakcie których konfrontowane były stanowiska Episkopatu oraz władz PRL-owskich. Komuniści, jako strona ofensywna, krok po kroku realizowali strategię wasalizacji (bądź rozbicia) Kościoła. Np. 9 lutego 1953 władze państwowe wydały dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Zob. A. M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 109 oraz M. F i k, *Kultura polska po Jalcie. Kronika 1944-1981*, t. 1, Warszawa 1991, s. 211.

²⁸ Zob. R. J a r o c k i, *op. cit.*, s. 158 oraz L. T y r m a n d, *op. cit.*, s. 73-80.

dnika, przedstawiając obszerny tekst Dominika Horodyńskiego pt. *Stalin – imię epoki*. Tymczasem redakcja „Tygodnika Powszechnego” odmówiła publikacji pośmiertnych panegiryków na cześć Stalina uważając, iż wyeksponowana informacja o zgonie Stalina wraz z fotografią powinna satysfakcjonować władze. Redakcja argumentowała, że Józef Stalin nie był głową państwa polskiego, a jako ateista zwalczał przez całe życie Kościół rzymskokatolicki. Dla „TP”, pisma o nadwerężonej niezależności, wyrażanie żalu po śmierci radzieckiego przywódcy byłoby profanacją katolickich łamów, krokiem znacznie poważniejszym niż kompromis w sprawie Kurii Krakowskiej. Ksiądz Bardecki wspominał: „Może się wydawać, że chodziło tutaj o drobną rzecz, ale w tamtych czasach społeczeństwo było bardzo wyczulone na wszystkie tego rodzaju niuanse.”²⁹, dlatego też postanowiono nie ulegać presji komunistów.

Numer 9/1953 krakowskiego czasopisma, zawierający jedynie informację o śmierci Stalina, wrócił z cenzury całkowicie pokreślony, podobnie stało się z następnym. Numerem składanym na Wielkanoc (atrakcją miał być wywiad naczelnego z księdzem prymasem na pierwszej stronie) redakcja usiłowała powrócić do publicznego obiegu, ale i tym razem cenzura skonfiskowała całość materiału³⁰. Po dramatycznych naradach redakcja doszła do przekonania, że wydawanie „Tygodnika Powszechnego” utraciło sens, o czym niezwłocznie poinformowano Wyszyńskiego. „Czy wyście się zastanowili dostatecznie, podejmując taką decyzję? Bo zamknięcie »Tygodnika« może doprowadzić do tego, że »Tygodnika« już nigdy nie będzie.”³¹ - ksiądz prymas słusznie przewidywał, że ceną niezależności pisma może być jego dalsza obecność na scenie prasowej. (Czy przeczuwał, że sam zapłaci wkrótce wolnością za adresowany do Bieruta memoriał *Non possumus* [maj'53], będący protestem przeciwko wprowadzeniu w życie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych?³²)

²⁹ A. Bardecki, *op. cit.*, s. 94.

³⁰ Zob. A. Micewski, *op. cit.*, s. 111-112.

³¹ A. Bardecki, *op. cit.*, s. 95. Po zamknięciu „TP” władze zlikwidowały miesięcznik „Znak” (29.03.1953.), internowanie prymasa Wyszyńskiego (25.09.1953.) stanowiło ekstremum represji wymierzonych w środowiska katolickie.

³² „*Non possumus* prymasa i biskupów władza odebrała jako wypowiedzenie wojny, zwłaszcza że memoriał datowany był na ósmego maja, w rocznicę zabójstwa biskupa Stanisława ze Szczepanowa – symbolu walki Kościoła o należne mu prawa.”
A. Szostkiewicz, *Sen prymasa*, „Polityka” nr 47 (2272), 18.11.2000., s. 118.

Ostatni „Tygodnik Powszechny” ukazał się z datą 8 marca 1953. Od marca do czerwca 1953 trwały rozmowy między redaktorami krakowskiego tygodnika a towarzyszami: Bidą i Mazurem, odpowiedzialnymi w partii za sprawy wyznaniowe (jedno z takich spotkań zajęło aż 6 godzin). Osoby związane z czasopiśmem spotykały się w owym czasie w salonie pani Morstinowej lub w redakcji i były na bieżąco informowane o rozwoju sytuacji. Zrazu władze uzależniły cofnięcie zakazu wydawania „Tygodnika” od ustąpienia Turowicza i Stommy, odpowiadających za polityczną linię czasopisma, zespół nie przyjął jednak dymisji redaktorów; wedle innej propozycji komunistów redakcję pisma miał przejąć Gołubiew.

Imieniny Antoniego Gołubiewa obchodzono w napiętej atmosferze; 13 czerwca 1953 roku – wspominała żona pisarza – „całe »bractwo« tygodnikowe zebrało się na Jaskółczej. Raptem telefon wzywający kilka osób do »Tygodnika«, gdzie obywatel Siemek³³ od rana urzędował. Wychodząc wzięli ze sobą parę niezbędnych rzeczy – ręczniki, papierosy etc., licząc się z tym, że może nie wrócić.”³⁴ 29 czerwca odbyła się ostatnia rozmowa przedstawicieli „TP” z komunistami, domagającymi się potępienia polityki prymasa oraz publicznego napiętnowania biskupa kieleckiego, więzionego od 1951. Wobec nieugiętej postawy delegatów „Tygodnika Powszechnego” minister Bida oświadczył, że osiągnięcie porozumienia nie jest możliwe, co było równoznaczne z definitywnym zamknięciem czasopisma. Władze natychmiast wycofały wydawcy, czyli Kurii Metropolitarnej, licencję wydawniczą, redakcja została rozwiązana, a lokal przy ulicy Wiślniej 12 opieczętowała milicja.

Od zamknięcia „Tygodnika” zdążyło upłynąć kilka dni, a już trwały zakulisowe działania władz, zmierzające do przekazania tytułu stowarzyszeniu PAX. Inaczej zapamiętali wydarzenia owego okresu redaktor Woźniakowski ze zlikwidowanego czasopisma oraz Jan Dobraczyński, związany z „postępowymi katolikami” sukcesor. W trakcie wakacyjnego spotkania – wspominał Woźniakowski – Dobraczyński sprawiał wrażenie bardzo zainteresowanego przejęciem tytułu, nadmieniał o konieczności ratowania „katolickiego stanu posiadania” i zastrzegał, że w razie wznowienia „Tygodnika Powszechnego” pod PAX-owskim szyldem czytelnicy zostaną powiadomieni

³³ Józef Siemek – ówczesny zastępca ministra ds. wyznań.

³⁴ W *dziesiątą rocznicę śmierci Antoniego Gołubiewa*, rozmowa J. Wielgut-Walczak z J. Gołubiewową, „Tygodnik Powszechny” 25.06.1989., s. 4.

o tym fakcie³⁵. Z kolei Dobraczyński zanotował w swoich pamiętnikach, iż pismo zostało wznowione na... wniosek pracowników biurowych „TP”, którzy zwrócili się do władz z petycją o udzielenie pozwolenia na dalsze istnienie pisma pod nową redakcją³⁶. W dalszej relacji Dobraczyński sprawiał wrażenie człowieka skonfundowanego, zagubionego w gąszczu usprawiedliwień i argumentów przysłaniających prawdę o stylu przejęcia krakowskiego tytułu. Mówił m.in. o własnych dylematach i rozterkach, o nieudanych rzekomo staraniach o zmianę tytułu czasopisma, o akcentowaniu różnic między obydwoma „Tygodnikami” („zmieniliśmy wygląd nagłówka, układ pisma, czcionkę, papier”), o czynnościach „legalizujących” przejęcie redakcji: „Nieprawdą jest, że nowy komitet redakcyjny przywłaszczył sobie lokal wraz z meblami, natomiast prawdą jest, że wydzierżawił lokal od właściciela, tj. Kurii Metropolitalnej Krakowskiej za opłatą...”³⁷. U Dobraczyńskiego czytamy o prowadzeniu zupełnie nowego „Tygodnika Powszechnego”, pisma redagowanego przez autonomiczny, niezależny wobec PAX-u, Komitet Wydawniczy; w zapiskach Tyrmanda jest z kolei mowa o kradzieży praw autorskich, politycznym szalbierstwie, podkładaniu obcych treści pod nie swoje symbole³⁸. Do chóru krytyków przyłączył się ksiądz prymas, piętnując próbę wykorzystania przez PAX kredytu zaufania społecznego, jaki przysługiwał prawdziwemu „TP”. Nie oszczędził Dobraczyńskiego Stefan Kisielewski, autor *Abecadła*:

Uważam, że jest to człowiek dziwnie zakłamanym. Bo pobożny, który się trzy razy na dzień spowiada, a jednocześnie buja, mówi rzeczy nieprawdziwe. Wydał taki pamiętnik *Tylko w jednym życiu* i tam napisał o zamknięciu »Tygodnika Powszechnego« – wszystko nieprawda (...) ³⁹

Nieuprawnione interpretacje Dobraczyńskiego można usprawiedliwić, wszak memuary powstawały i były publikowane w czasach, gdy nic jeszcze nie zapowiadało zmiany systemu politycznego w Polsce (1970). Jak jednak

³⁵ Zob. J. Żakowski, *op. cit.*, s. 22-23.

³⁶ Por. „Przyjechał z Warszawy z Biura Prasy pan Siemek, dawny PPS-owiec, który zastosował w *Tygodniku Powszechnym* walkę klas, mianowicie zebrał pracowników administracji, zamknął się z nimi na klucz (...) i truł im, jak to się mówi, przez godzinę, że redaktorzy *Tygodnika* to agenci amerykańscy, zdrajcy i tak dalej (...)” S. Kisielewski, *Wspomnienia polityczne (Odczyt w kraju i za granicą)*, [w:] *idem, Wołanie na puszczy*, Warszawa 1997, s. 108.

³⁷ J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970, s. 410.

³⁸ Zob. L. Tyrmand, *op. cit.*, s. 78.

³⁹ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1997, s. 29.

traktować sądy ferowane przez Kazimierza Koźniewskiego w roku 2000? Autor szkiców o tygodnikach społeczno-kulturalnych⁴⁰ jest dzisiaj gotów przyznać, że przejąwszy pismo PAX dokonał kradzieży politycznej i moralnej, zaraz jednak nadmienia, że podobne zwyczaje są powszechne w kapitalizmie, „kiedy to jeden wydawca sprzedaje tytuł wydawcy innemu, a nabywca bynajmniej nie kontynuuje poprzedniej linii ideowej pisma, za nic mając czytelników, którzy się do niej przywiązali”⁴¹. Wypada zauważyć, że PRL-owski „rynek” prasowy niewiele miał wspólnego z zasadami uczciwej konkurencji, podobnie – okoliczności przejęcia „Tygodnika Powszechnego” nie licowały z przepływem kapitału.

Faktem pozostaje, że 12 lipca 1953 do obiegu trafił nowy „Tygodnik Powszechny” – zachowujący jednak winietę, szatę graficzną i ciągłość numeracji „Tygodnika” kurialnego. Mikołaj Rostworowski, również przedstawiciel środowiska PAX, sugerował, że władze nakazały zachować dawny tytuł, żeby zdezorientować odbiorców⁴². Fortel niezbyt fortunny, zważywszy że czytelnicze zainteresowanie nowym „Tygodnikiem” nie dorównywało popularności starego. Wieść o dramatycznych losach krakowskiego czasopiśma przedostała się na Zachód, pisały na ten temat angielski „The Tablet”, we Francji zaś „La Croix”, wykazując, jak zanotował Tyrmand, dokładność informacji i zrozumienie położenia. Sprawę nagłasniało Radio Wolna Europa, a także Jerzy Giedroyc; redaktor naczelny „Kultury” paryskiej pisał w liście do Juliusza Mieroszewskiego:

(...) dziś dostałem „Tygodnik Powszechny” do złudzenia zrobiony na stary (zresztą w tej samej drukarni), z datą 12 lipca. Nie ma wytłumaczenia przerwy, numer wygląda tak, jakby w ogóle przerwy nie było. Jest on równie jałowy i nudny, jak prawdziwy „Tygodnik”. Jest tylko na pierwszej stronie skromny entrefilecik, że prawdziwy katolik nie może odrywać się od rzeczywistości, no i trzeba budować więc Polskę Ludową. To jest prowokacja jeszcze większa od Caritasu. Emigracja konsumowała ogromne ilości „Tygodnika” i trzeba ją ostrzec przed imposturą⁴³.

⁴⁰ Felietonista „TP” chwalił rzetelność drugiej części *Historii co tydzień*, tj. dotyczącej tygodników społeczno-kulturalnych wydawanych w latach 1944-1950. Zob. S. Kisielewski, *Kłopoty z długowiecznością*, „Tygodnik Powszechny” 16.10.1977.

⁴¹ K. Koźniewski, *Heretyk na ambonie*, [w:] i d e m, *Przekorni*, Warszawa 2000, s. 266.

⁴² Zob. R. Jarocki, *op. cit.*, s. 159-160.

⁴³ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, cz. 1, Warszawa 1999, s. 296-297.

W propagandzie wymierzonej przeciwko nowemu „Tygodnikowi” Dobraczyński upatrywał przyczyn zmniejszenia nakładu (co miało doprowadzić „niezależne” pismo do finansowej zależności wobec PAX-u).

O falsyfikacji „Tygodnika” świadczył nowy garnitur nazwisk w stopce redakcyjnej. Jakkolwiek mianowana przez PAX redakcja konsultowała się z członkami „kuralnego” zespołu w sprawie ewentualnej współpracy obu środowisk, nikt z publicystów rozwiązanego pisma nie przystał na propozycję kolaboracji z paksowcami⁴⁴. Czołowi twórcy starego „Tygodnika” – Tyrmand nazwał ich „ekipą niezłomnych i milczących” – okupili solidarną bezkompromisowość w tym względzie finansowymi niedostatkami, by nie powiedzieć nędzą⁴⁵. Rodzina „Tygodnika Powszechnego” przetrwała głównie dzięki materialnemu wsparciu ze strony zaprzyjaźnionych księży oraz moralnej i mentalnej autoterapii, którą stały się regularne spotkania w salonie pani Morstinowej, będące sposobem na przeczekanie stalinowskiej nocy. Felietonista starego „TP” wspominał: „Po zamknięciu »Tygodnika« (marzec 1953) i aresztowaniu Prymasa (26.09.1953) krakowska grupa katolików przeszła wkrótce do całkowitego już niebytu publicznego, ograniczając się do prywatnej działalności dyskusyjno-kształceniowej (...)”⁴⁶ Członkowie zlikwidowanego zespołu mieli wszelkie powody, by odczuwać moralną satysfakcję i mimo codziennych egzystencjalnych trosk wiedli „spokojne, czyste i ładne życie”⁴⁷. Potrafili zachować nie tylko godność, ale także ironiczno-żartobliwy dystans do sytuacji, o czym świadczy nazwa KaKaDu (Katolicki Klub Dyskusyjny), którą Stomma wymyślił dla określenia salonowych debat, a także ułożony na cześć klubu kuplet Kisiela:

KA-KA-DU papuga
bardzo mądry ptak

⁴⁴ Do nowego „Tygodnika” przeszło natomiast kilku pracowników administracji. Warto dodać, że w latach 40. Kisielewskiemu, Szczepańskiemu, Woźniakowskiemu, Jasienicy zdarzało się publikować w „Dziś i Jutro”.

⁴⁵ Żeby nie uchodzić za pasożyta społecznego Stanisław Stomma przyjął posadę w Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie, Jerzego Turowicza ratowały tłumaczenia zlecane przez zakonników, Gołubiewowie wykonywali ozdoby świąteczne, Józefa Golmont (Hennelowa) pracowała jako kopistka XVII-wiecznych manuskryptów. Zob. także L. Tyrmand, *op. cit.*, s. 78-79.

⁴⁶ S. Kisielewski, *Idealista kruchy i wrażliwy (O Jerzym Zawieyskim i jego dzienniku)*, „Gazeta Wyborcza” 1999 nr 141 (19-20.06.1999), s. 28.

⁴⁷ S. Stomma, *Stańczyk Polski Ludowej*, [w:] J. Pruszyńska, *Kisiel*, Warszawa 1997, s. 229.

lewym okiem mruga
przyśpiewując tak:
KA-KA-DU papuga...

Strategia przeczekiwania, by nie powiedzieć bierność, wydawała się wówczas rozwiązaniem optymalnym, choć dla niecierpliwego Stefana Kisielewskiego trudnym do zaakceptowania. Jeżeli nawet finansowa i zawodowa sytuacja publicyisty przedstawiała się nieco korzystniej niż sytuacja życiowa pozostałych członków krakowskiego zespołu (Kisielewski mógł pod pseudonimem, a potem nawet pod własnym nazwiskiem, publikować teksty o muzyce, w Wydawnictwie Muzycznym pracowała jego żona), to jednak nieobecność w życiu publicznym doskwierała.

Losy Kisielewskiego zasługują na odrębny komentarz z tego chociażby względu, że upadek „Tygodnika” – można przypuszczać – nie budził w felietoniście takich emocji, jakie zatruwały życie Turowiczowi czy Gołubiewowi. Kisiel, któremu w roku 1953 cenzura przepuściła zaledwie jeden felieton⁴⁸, odsunął się od spraw „Tygodnika Powszechnego” przed ostatecznymi rozstrzygnięciami, co wypomnieli mu po latach Stanisław Stomma i Jacek Woźniakowski: „(...) Jeszcze *Tygodnik* zipał, a on się już pożegnał. Uciekł na parę numerów przed zamknięciem, bo bał się, że pójdziemy na zbyt daleko posunięte ustępstwa.”⁴⁹

Zdaniem Roberta Jarockiego, autora obszernego reportażu o autorach „TP”, felietonista tego pisma nie identyfikował się w pełni z nurtem twórczości katolickiej, nie był człowiekiem ortodoksyjnej wiary. Z zespołem „Tygodnika” połączyły Kisielewskiego silne więzy przyjaźni i solidarności, gdyby jednak – sugeruje reportażysta – po wojnie istniała możliwość zaistnienia w innym niż „Tygodnik” przyzwoitym piśmie opozycyjnym, publicysta wybrałby arenę niekatolicką (nie jest to bynajmniej pogląd odosobniony⁵⁰). Kisielewski, który jak reszta zespołu wykluczał współpracę z prasą

⁴⁸ Felietonów Kisielewskiego zabrakło w numerach z 21.12.1952 oraz 28.12.1952. W całym roku 1952 ukazało się tylko 27 felietonów, gdy np. w roku 1951 opublikowano ich 34, w 1950 – 39, w 1948 – 37 felietonów.

⁴⁹ S. Stomma, *op. cit.*, s. 229.

⁵⁰ Ksiądz Adam Boniecki, obecny redaktor naczelny „TP”, w trakcie rozmowy przeprowadzonej w dn. 24.06.2003. w Krakowie, wyrażał podobną opinię. Por. fragment niepublikowanego stenogramu rozmowy: „Moim zdaniem Kisielewskiego uwierało publikowanie w katolickim piśmie, to było jednak jakieś „obciążenie zakrystyjne”.

paksowską, a był już znużony wielomiesięcznym milczeniem, podjął działania zmierzające do ukonstytuowania nowego pisma. Tyrmand zanotował w swoim dzienniku:

Kisiel wydaje się bardziej niż kiedykolwiek zafascynowany siłą i skutecznością stalinizmu; jak każdy prześladowany, odczuwa głód sukcesów bezlitosnego pragmatyzmu. „W Polsce jest dziś kilkanaście milionów niepoważnych ludzi – mówił, gestykulując i dłubiąc w nosie – Są oni mądrzy, sympatyczni, i siłą wtłoczeni w niepoważność, co w niczym nie umniejsza tego, że są niepoważni. Naprzeciw nich stoi garstka ludzi poważnych, to znaczy rozumujących poprawnie, bezbłędnie i rozumiejących, co się dzieje na świecie. Są to marksści i Piasecki. Nie lubię ich, to fakt, ale ja też jestem człowiekiem poważnym, wbrew pozorom, wobec czego mądrzy marksści liczą na to, że wpierw czy później do nich przyjdę, i dlatego dają mi spokój.⁵¹

Rzeczywiście w roku 1954⁵² Kisielewski odwiedził Wydział Kultury KC PZPR, by wystarać się o zgodę władz na założenie organu nowego, literacko-kulturalnego, niemarksistowskiego, ale respektującego Konstytucję PRL i wszystkie wynikające z niej konsekwencje⁵³. Na dostarczonej do KC liście przyszłych współpracowników pisma, prócz Kisielewskiego, znalazł się cały zespół zlikwidowanego „Tygodnika”, z Turowiczem, Stommą i Gołubiewem na czele. Inicjatywę popierali również Władysław Tatarkiewicz, Jan Parandowski i Paweł Hertz, sygnując Kisielową petycję (która sprawie raczej zaszkodziła niż posłużyła, ponieważ komuniści, co pokazały lata 60. i 70., nerwowo reagowali na listy ze zbiorowymi podpisami). Władze uznały pomysł za „dowód naiwności politycznej wroga”⁵⁴: wnioskodawca został poinformowany o decyzji odmownej, a jednocześnie ostrzeżony przed kontynuowaniem starań o utworzenie czasopisma. Publicysta, nie mogąc

Publicysta miał do dyspozycji jedyne przyzwoite pismo w kraju, a przy tym wielką potrzebę istnienia w roli Kisielewskiego. Lepiej by się zapewne czuł na innym (przyzwoitym!) forum, dlatego ucieczka do „Wprost” stanowi *appendix* do wspomnianych aktów osobności.”

⁵¹ L. Tyrmand, *op. cit.*, s. 103.

⁵² Tę datę podaje Jarocki, w biograficznej książce pt. *Kisiel* M. Urbanek pisze o roku 1955.

⁵³ Zob. R. Jarocki, *op. cit.*, s. 162-164. Sam zainteresowany pisze o tamtych wydarzeniach w sposób następujący: „(...) aż wreszcie w marcu 1953 *Tygodnik* zamknięto. Nastąpiły czasy marne. Osobiście wiłem się dalej jak nadeptana glista, w roku 1954 zebrałem nawet podpisy proponując wydanie nowego pisma »klerkowskiego« - ale diabła tam!” S. Kisielewski, *Moje zygzaki czyli kronika ideologiczna*, [w:] *idem, Lata poślacane*, *op. cit.*, s. 326.

⁵⁴ Zob. M. Urbanek, *Kisiel*, Wrocław 1997, s. 69.

zaakceptować tej odpowiedzi, udał się na rozmowę z Jerzym Putramentem, sekretarzem generalnym Związku Literatów Polskich, i zaczął indagaować, dlaczego komuniści postawili na PAX, a skreślili ludzi z „Tygodnika Powszechnego”. Putrament miał wówczas powiedzieć: „Z porządnymi ludźmi można się przyjaźnić, ale politykę łatwej robić z innymi.”

Z perspektywy lat widać, jak wiele w owym czasie Kisielewski zawdzięczał szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W roku 1955, gdy pierwsze symptomy politycznej odwilży były już odczuwalne, publicysta ponowił próbę przewyciężenia bierności. Usłyszawszy jednak przyjacielską radę „nic nie rób, bo wszystko zepsujesz, a za rok samo cię wyniesie”⁵⁵, czekał spokojnie na rozwój wydarzeń.

Numer z gwiazdką, czyli restytucja czasopisma

W maju 1956 ukazał się ostatni numer „Tygodnika Powszechnego” redagowanego pod patronatem PAX-u, a także ostatni numer „Dziś i Jutro”. Stowarzyszenie powołało w ich miejsce nowy tygodnik pod nazwą „Kierunki”, usiłując w ten sposób zneutralizować wydzwięk infamii obciążającej „DiJ” i książkę Piaseckiego. Podczas gdy PAX tworzył nowy organ, ludzie z kręgu starego „Tygodnika Powszechnego” podjęli starania o restytucję swojego czasopisma, korespondencja w tej sprawie pozostawała niestety bez reakcji władz⁵⁶. W międzyczasie w stowarzyszeniu PAX doszło do rozłamu, część młodych działaczy opuściła szeregi „postępowych katolików”. Bolesław Piasecki, którego przywódczą pozycją zachwiano, postanowił rozwiązać kłopotliwą sprawę „Tygodnika Powszechnego”, podreperować swoją reputację w środowisku katolickim. Jesienią 1956, tuż przed Październikiem, zaprosił na rozmowę czołówkę krakowskich redaktorów i zaproponował zwrot tytułu, administracji itp.; urażony sformułowaniem redaktora Woźniakowskiego⁵⁷ wycofał się jednak z koncepcji dobrowolnego zwrotu pisma.

⁵⁵ Zob. S. K i s i e l e w s k i, *Wspomnienia polityczne...*, op. cit., s. 109.

⁵⁶ „Liczenie na ustępstwa ze strony władz było naiwnością jeszcze w maju 1956 r., kiedy to redaktorzy »Tygodnika Powszechnego« nie otrzymali nawet odpowiedzi na wysłany do Cyrankiewicza list z postulatem wznowienia pisma.” M. U r b a n e k, op. cit., s. 69.

⁵⁷ Woźniakowski miał powiedzieć o Piaseckim „falangista” (lub nawet „faszysta”), nawiązując w ten sposób do przeszłości przywódcy PAX. Przed wojną Piasecki przewodził ONR-Falanga, nacjonalistycznej organizacji głoszącej hasła faszystowskie

Redaktorzy zlikwidowanego „TP” mieli jednak podstawy, by przypuszczać, iż partyjna anatema nałożona na krakowskie pismo przestanie kiedyś obowiązywać: Zofia Starowieyska-Morstinowa prowadziła rubrykę w „Przekroju”, „Nowa Kultura” wydrukowała tekst Kisielewskiego, „Życie Warszawy” zaproponowało współpracę Turowiczowi⁵⁸, wreszcie uwolniono prymasa Wyszyńskiego. Redakcja podjęła strategiczną decyzję⁵⁹, udzielając poparcia Gomułce, który wkrótce po zwolnieniu z więzienia stanął na czele PZPR. „My niżej podpisani pisarze i działacze katoliccy wyrażamy poparcie dla programu I Sekretarza Partii Władysława Gomułki.” – brzmiało kluczowe zdanie oświadczenia. Opowiedzenie się po stronie partyjnych reformatorów skutkowało nie tylko zwrotem „Tygodnika Powszechnego”, ale także propozycją politycznego zaangażowania, która trafiła do przekonania części krakowskich redaktorów⁶⁰.

Pierwszy numer odzyskanego pisma ukazał się już na Boże Narodzenie 1956⁶¹, co było możliwe głównie dzięki finansowemu wsparciu ze strony najwierniejszych czytelników. Redakcja „Tygodnika Powszechnego” zachowała kartotekę z ponad 30 tysiącami adresów stałych prenumeratorów i właśnie do nich kierowała listowne apele o pożyczkę na uruchomienie czasopisma; pomoc otrzymana tą drogą pozwoliła restytuować „Tygodnik”. Numeracja ciągle nawiązywała do „TP” redagowanego od marca '45 do marca

i antysemickie. W latach 1937-1939 współtworzył nacjonalistyczny Związek Młodej Polski (ZMP), zrzeszający młodzież o nacjonalistycznych i faszystowskich poglądach. Zob. R. J a r o c k i, *op. cit.*, s. 165.

⁵⁸ Zob. Ż a k o w s k i, *op. cit.*, s. 28 oraz K. K o ź n i e w s k i, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1950-1990*, Warszawa 1999, s. 52-53.

⁵⁹ Tymczasem Piasecki sterował w innym kierunku: w „Słowie Powszechnym” z dn. 16.10.1956. ukazał się jego artykuł pt. *Instynkt państwowy*. Tekst został odebrany jako groźba pod adresem zwolenników demokratyzacji i skierowana do władz zachęta podjęcia twardego kursu. Zob. J. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 132.

⁶⁰ „(...) orędownikiem zwolenników politycznego uaktywnienia się był przede wszystkim Stanisław Stomma, Jerzy Zawieyski, który miał bardzo dobrą opinię i u dawnych ludowców, i niestety – również ja.” S. K i s i e l e w s k i, *Wspomnienia polityczne...*, *op. cit.*, s. 110; „23 listopada Prymas rozmawiał z przedstawicielami *Tygodnika Powszechnego*, którym zezwolono na ponowne wydawanie pisma. Mieli oni wielką ochotę wejść do Sejmu. Ksiądz Prymas doradzał ostrożność w tej sprawie, ale dał zainteresowanym całkowitą swobodę decyzji.” A. M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 151.

⁶¹ „Kiedy [Krzysztof Kozłowski – M.M.] przyjechał do Krakowa, lokal na Wiślniej 12 był jeszcze opieczętowany, ale redakcja już zaczynała pracę. Chwilowo spotykali się głównie w wiecznie zawalonym księżkami i gazetami mieszkaniu Anny i Jerzego Turowiczów lub u Zofii Starowieyskiej-Morstinowej.” J. Ż a k o w s k i, *op. cit.*, s. 33.

'53, dodatkowo dla odróżnienia od pisma PAX-owskiego przy cyfrze umieszczano przez trzy lata gwiazdkę. Stary-nowy tygodnik miał większy format: 59/42 cm, wydawcą była już nie Kuria Krakowska, lecz zespół założycieli (a od 1959 Instytut Społeczny Znak), powiększyło się też grono redaktorów.

W świątecznym 415. numerze wypowiedzieli się m.in. Turowicz i Juliusz Kleiner; Stomma i Kisielewski opublikowali *Dwugłos o idealizmie i realizmie w polityce*, Gołubiew i Herbert – wiersze, Woźniakowski prezentował Kluby Inteligencji Katolickiej. Zygmunt Kubiak, autor eseju *Natura i obłęd* – najważniejszego tekstu wydania, próbował odpowiedzieć na pytanie, „jak to się stało, że na wielkiej fali szlachetnego w swoich źródłach buntu, walki o przemianę świata, powstał system nieludzki?”⁶² Na ostatniej kolumnie „Tygodnika” entuzjazmował się Kisiel, jego *Remanent świąteczny czyli świat na nogach (felieton z makiem, pieprzem i wazeliną)* rozpoczęła słowa: „Ludzie kochane, co też to się dzieje?!” w dalszej części utworu ekstatyczna tonacja przybierała już tylko na sile.

Znowu wydajemy „Tygodnik Powszechny” i to ten stary, reakcyjny czyli po nowemu postępowy, a nie ten drugi, postępowy, czyli właśnie reakcyjny. (...) Gwar, ruch, zamęt, iluminacja, anieli śpiewają, bydłeta kłękają, hej kolęda, kolęda! Jeden tylko jeden cud, z partią polską polski lud! (...) Wraz z pierwszą gwiazdką i z wigilijną rybką otrzymacie pod choinkę nasz pierwszy numer. I odtąd co tydzień już raczyć Was będziemy tą mdłą jak kluski z makiem potrawą.⁶³

Nie zawsze skuteczny autor felietonowych prognoz trafnie przewidział losy „Tygodnika” – pismo, choć nie uniknęło zawieszenia w okresie stanu wojennego, nadal funkcjonuje.

Według Adama Michnika (jego wpływ na życie polityczne PRL nie wymaga komentarza) losy Tygodnika Powszechnego są przykładem, jak wielkie znaczenie miała – choćby okupiona kompromisem – obecność niezależnych środowisk na PRL-owskiej mapie kulturalnej. Losy tego pisma dowodzą, że czasem warto wyrzec się tej obecności, warto wybrać unicestwienie, by nie przekroczyć granicy dzielącej kompromis od zdrady.⁶⁴ Odmawiając publika-

⁶² Zob. *Kalendarium „Tygodnika Powszechnego”*, rok 1956, [w:] Portal Internetowy „Tygodnika Powszechnego”, www.tygodnik.com.pl

⁶³ S. K i s i e l e w s k i, *Remanent świąteczny czyli świat na nogach (felieton z makiem, pieprzem i wazeliną)*, [w:] i d e m, *Lata pozłacane, op. cit.*, s. 160-161.

⁶⁴ A. M i c h n i k, *Kościół, lewica, dialog*, przedmowa S. Kisielewski, posłowie ks. J. Tischner, Warszawa 1998, s. 228.

cji nekrologu Stalina „Tygodnik Powszechny” zapłacił cenę wysoką, ale – podkreśla Michnik – jesienią 1956 roku cnota został wynagrodzona, a fortuna uśmiechnęła się do tych, którzy uszanowali imponderabilia i własną godność. Zdaniem Romana Graczyka, postawa redakcji stała się jej „przepustką do historii”, Tyrmand trafnie przewidywał, że nazwiska jego bezkompromisowych współpracowników trafią kiedyś do encyklopedii, wypisów szkolnych, bibliografii literatury i historii. Heroiczna postawa katolików skupionych wokół „TP”, lojalnych wobec prymasa Wyszyńskiego i wiernych sobie, przyczyniła się do powstania legendy prawdziwie niezależnego czasopisma, wypada jednak odnotować, że okoliczności sprzyjały utrwaleniu tej legendy. Nierozstrzygnięte pozostaną kwestie, jaki los spotkałby krakowskie środowisko „niezłomnych i milczących”, gdyby utracone inicjatywy Kisielewskiego spotkały się z poparciem partii albo gdyby „Tygodnik” wznowiono z poręki Piaseckiego, przed Październikiem.

From Independence to Invisibility.

The Case of *Tygodnik Powszechny* (*The Universal Weekly*).

Tygodnik Powszechny is a newspaper that has appeared from 1945 to the present day, but whose appearance has not been uninterrupted. The aim of this article is to revisit the circumstances in which the Catholic weekly was closed down. The immediate and well-documented reason for its closure in 1953 was the paper's reaction to Stalin's death – the editorial staff broke ranks with the chorus of mourners by refusing to publish posthumous panegyrics in honour of the communist leader. This demonstration of independence came at the price of its three-year absence from the press arena. The restoration of *Tygodnik Powszechny* was possible only during the political thaw, after October 1956.

Less well known are the facts leading up to the paper's closure and the events that were a consequence of its refusal. An important thread in the 'affair' appears to have been the publication of the declaration 'After the Trial in Cracow', which damaged the independence of Cracow Catholics. The editorial staff of *Tygodnik Powszechny*, as a result of pressure from the authorities, consented to the publication of what seemed at the time to be a compromising communiqué criticizing priests from the Cracow Metropolitanate, who had been accused in a Stalinist show trial of spying.

(The inflexible attitude of the editorial staff who objected to paying homage to Stalin's memory, may be explained in the context of *Tygodnik Powszechny's* damaged reputation as an independent newspaper. After the trial of the priests, it could not consent to further compromises with the authorities.)

Nor can we omit a consideration of the PAX organization of so-called progressive Catholics associated with the weekly *Dziś i Jutro* (*Today and Tomorrow*), who declared their readiness to cooperate ideologically and politically with the Party and who were at its command. Activists associated with PAX took over *Tygodnik Powszechny* in July 1953 in order to continue publishing the paper with its old title, layout and consecutive numbering (the activities of its successors bore all the hallmarks of an attempt to dupe readers). The journalists of the old weekly would not agree to collaborate with the PAX variant of *Tygodnik Powszechny*, which does not mean that they meekly accepted their enforced silence. Stefan Kisielewski, the columnist, attempted to gain the authorities' agreement to publish a different literary and cultural weekly from *Tygodnik Powszechny* – one that was non-Marxist but which respected the constitution of People's Poland and all the consequences that followed.

Classifying the information surrounding the closure of *Tygodnik Powszechny* (and the paper's restoration after October 1956) allows us to understand the complexity of literary life of the time. Moreover it demonstrates that the very fact of the existence of an independent paper had enormous significance for the later development of oppositionist groups in People's Poland.